

Trzech konspiratorów na tajnych posiedzeniach w Lancaster House probuje ustalić przyszłość Niemiec Nagłe przerwanie rozmów waszyngtonskich o pożyczce amerykańskiej dla Anglii

LONDYN (Obst. wł.). Wczoraj w Lancaster House w Londynie odbyły się dwa pierwsze posiedzenia przedstawicieli Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji w sprawie przyszłego poziomu przemysłu niemieckiego i kontroli kopalni w Zagłębiu Ruhry. Obrady były całkowicie tajne. Wydano krótki komunikat, który nie podaje jednak ani jednego szczegółu. W czasie pomiędzy obu konferencjami delegacja amerykańska i brytyjska zebrały się oddzielnie, aby przestudować argumenty, wysunęte przez delegację francuską.

Wieksość prasy francuskiej, podając doniesienia z Londynu, protestuje mocno przeciwko tajności obrad. Dzienniki stwierdzają, że na przywrócenie potęgi gospodarczej Niemiec — delegacja francuska odpowie stanowczo — nie.

LONDYN (Obst. wł.). W sobotę wieczorem wrócił do Londynu sir Wilfrid Eady, przewodniczący delegacji brytyjskiej, która prowadziła rozmowy w Waszyngtonie w sprawie złagodzenia warunków

pożyczki amerykańskiej. Rozmowy wbrew oczekiwaniom zostały nagłe przerwane.

W poniedziałek ma się odbyć nadzwyczajne posiedzenie rządu brytyjskiego. Powodzą z urlopu premier Attlee, aby wraz z innymi członkami gabinetu wysłuchać sprawozdania z rozmów waszyngtonskich. Poza tym tematem na-

rad, będą projektowane przez ministra żywnościowe, jakie w najbliższym czasie mają być wprowadzone w Wielkiej Brytanii. Wreszcie rząd zajmie się sytuacją, jaka wynika wskutek zawieszenia konwersji funta na dolary. Ta ostatnia sprawa jest w dalszym ciągu szeroko omawiana przez prasę brytyjską.

„TIMES” — chociaż krok ten poprawi w pewnym stopniu sytuację, w dalszym ciągu będziemy zależeć od dostaw amerykańskich.

„MANCHESTER GUARDIAN” — jest to najbardziej ostry środek,

Okupacji całej Indonezji domaga się prasa holenderska

HAGA. Zgodnie z ostatnimi doniesieniami prasy, w całej Indonezji toczą się zaciekłe walki między Holendrami a Indonezyjczykami. Oddziały holenderskie rozwijały ożywioną działalność w środkowej części Jawy, usiłując przełamać obronę indonezyjską na drodze do Jogjakarty.

Zatwierdzenie wyroku na aferzystów cynkowych

WARSZAWA. Najwyższy Sąd Wojskowy zatwierdził w całej rozciągłości wyrok, wydany przez Rejonowy Sąd Wojskowy w Warszawie na aferzystów cynkowych.

Zrzuca katastrofę Nowe ofiary w kopalni angielskiej

LONDYN. W 8 dni po straszliwej eksplozji w kopalni „William” w Whitehaven, wczoraj rano wydarzyła się nowa katastrofa w kopalni „Morison” koło Annfield Plain w hrabstwie Durham. W chwili katastrofy w kopalni znajdowało się 24 górników zmian nocnych, 19 zginęło. 5 pozostałych przy życiu, przeważnie rannych, wydobyto na powierzchnię.

Musicie żyć wśród Niemców Tragiczny los imigrantów żydowskich 4.500 Żydów jedzie do Hamburga

PARYZ. (Obst. wł.). Imigranci żydowscy, znajdujący się od kilkunastu dni na trzech okrętach brytyjskich w Port de Bouc, otrzymali ultimatum brytyjskie. Wobec tego statki 20 minut po upływie terminu podniosły kotwice i wyruszyły w stronę Gibraltaru. Mniej więcej za 18 dni spodziewany jest przyjazd tych statków do Niemiec. Imigranci mają być umieszczeni w jednym z obozów pod Hamburgiem, który podobno jest najlepszym obozem w Niemczech. Imigranci będą mogli według własnego uznania urządzić

Makabryczne odkrycie Kości ludzkie przy ul. Dubois

Oczekiwano 2 komisariat MO powołomiony został przez grupę robotników zatrudnionych przy zsypaniu węgla do piwnicy domu przy ul. Stanisława Dubois 10, że w trakcie pracy natrafiono na podziemny schowek, w którym znajdowałyby się kości ludzkie.

Na miejsce wypadku udała się natychmiast specjalna komisja. Przy pomocy świadków zajęła odzwierciedlenie przebieg odkrycia. Jedną z robotniczek zatrudnionych na powierzchni wysokiego wysypiska gruzów dla ułatwienia sobie pracy ułożył w poprzek szeroką deskę. W momencie, kiedy przesywał węgla, poczuł, że deska zaczyna ugiąć się pod jego ciężarem. Przerwał pracę obserwując przyczynę osypywania się gruzu. W tej samej chwili gruz z głośnym łoskotem obniżał się w głąb tajemniczego zapadnia, pociągając ze sobą robotniczkę. Przeraził współtowarzysze pracy pospieszyli swemu koleżce z pomocą. Dzieki zaopieczowaniu pomostu robotnik wydostał się na powierzchnię, oświadczając towarzyszącemu, że natrafił na jakiś grób. Okazało się, że zapadnia utworzyła się w miejscu zawałenia się stropu podziemnej piwniczki, na dnie której leżały nagromadzone w nieładzie kości ludzkie. Na

Rząd grecki podał się do dymisji

PARYZ. Z Aten donoszą, że premier grecki Makinos wraz z rządem podał się do dymisji.

Musicie żyć wśród Niemców Tragiczny los imigrantów żydowskich 4.500 Żydów jedzie do Hamburga

PARYZ. (Obst. wł.). Imigranci żydowscy, znajdujący się od kilkunastu dni na trzech okrętach brytyjskich w Port de Bouc, otrzymali ultimatum brytyjskie. Wobec tego statki 20 minut po upływie terminu podniosły kotwice i wyruszyły w stronę Gibraltaru. Mniej więcej za 18 dni spodziewany jest przyjazd tych statków do Niemiec. Imigranci mają być umieszczeni w jednym z obozów pod Hamburgiem, który podobno jest najlepszym obozem w Niemczech. Imigranci będą mogli według własnego uznania urządzić

Musicie żyć wśród Niemców Tragiczny los imigrantów żydowskich 4.500 Żydów jedzie do Hamburga

PARYZ. (Obst. wł.). Imigranci żydowscy, znajdujący się od kilkunastu dni na trzech okrętach brytyjskich w Port de Bouc, otrzymali ultimatum brytyjskie. Wobec tego statki 20 minut po upływie terminu podniosły kotwice i wyruszyły w stronę Gibraltaru. Mniej więcej za 18 dni spodziewany jest przyjazd tych statków do Niemiec. Imigranci mają być umieszczeni w jednym z obozów pod Hamburgiem, który podobno jest najlepszym obozem w Niemczech. Imigranci będą mogli według własnego uznania urządzić

NOWY JORK (Obst. wł.). Henry Wallace w ostrych słowach skrytykował decyzję rządu brytyjskiego w sprawie imigrantów. Nie rozumie oświadczył on — jak można było zdecydować się na takie rozwiązanie.

zazajmował kiedykowoiusz

rzad brytyjski. Podważy to umowy handlowe z wielu krajami.

„NEWS CHRONICLE” — przeżyjemy moment decydujący, rozstrzyga się bowiem, czy pozostaniemy mocarstwem czy nie.

„DAILY HERALD” — decyzja ta oznacza, że w niedługim czasie nastąpią dalsze ograniczenia.

„DAILY EXPRESS” — to, że nie będziemy wydawali dolarów oznacza, iż będziemy mieli dużo mniej żywności i innych towarów.

Makabryczne odkrycie Kości ludzkie przy ul. Dubois

Oczekiwano 2 komisariat MO powołomiony został przez grupę robotników zatrudnionych przy zsypaniu węgla do piwnicy domu przy ul. Stanisława Dubois 10, że w trakcie pracy natrafiono na podziemny schowek, w którym znajdowałyby się kości ludzkie.

Na miejsce wypadku udała się natychmiast specjalna komisja. Przy pomocy świadków zajęła odzwierciedlenie przebieg odkrycia. Jedną z robotniczek zatrudnionych na powierzchni wysokiego wysypiska gruzów dla ułatwienia sobie pracy ułożył w poprzek szeroką deskę. W momencie, kiedy przesywał węgla, poczuł, że deska zaczyna ugiąć się pod jego ciężarem. Przerwał pracę obserwując przyczynę osypywania się gruzu. W tej samej chwili gruz z głośnym łoskotem obniżał się w głąb tajemniczego zapadnia, pociągając ze sobą robotniczkę. Przeraził współtowarzysze pracy pospieszyli swemu koleżce z pomocą. Dzieki zaopieczowaniu pomostu robotnik wydostał się na powierzchnię, oświadczając towarzyszącemu, że natrafił na jakiś grób. Okazało się, że zapadnia utworzyła się w miejscu zawałenia się stropu podziemnej piwniczki, na dnie której leżały nagromadzone w nieładzie kości ludzkie. Na

Wywiad autoryzowany „Kuriera Ilustrowanego” z delegatem Polski do ONZ amb. Lange

Ziemie odzyskane źródłem zbliżenia Polonii amerykańskiej z Macierzą

Korzystając z pobytu w Wrocławiu prof. Oskara Langego, członka ONZ z ramienia Polski, współpracownika „Kuriera” przeprowadził z nim „błyskawiczny” wywiad.

— Panie Ambasadze, w jakiej sprawie przyjechał pan do Polski? — Celem porozumienia się z rządem przed walnym zgromadzeniem ONZ, które rozpocznie się 16 września.

— Co skłoniło Pana do przyjazdu do Polski? — Korzystając z wyjazdu do Wrocławia i Walbrzycha prezesa Klubu Parlamentarnego PPS posła Juliana Hochfelda, pragnęłam bliżej poznać się z sytuacją na Dolnym Śląsku, gdzie po raz pierwszy byłem w listopadzie 1945 r.

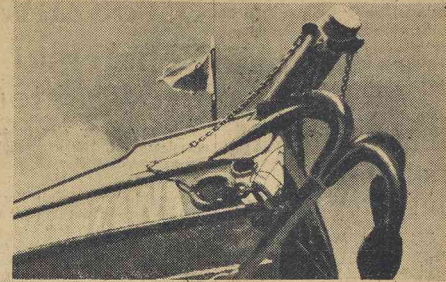
Na wasz teren zamierzam przyjechać na dłuższy okres w przyszłym roku, jeżeli sprawa pozwoli — zimą.

— Jakie problemy będą poruszać?

Sztab ukraińskich bandytów w Wiedniu?

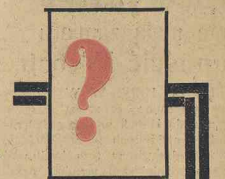
PRAGA. „Swoobodne Nowiny” podają wiadomość, że główny sztab ukraińskich band „LPA” przeostał się przez terytorium Czechosłowacji do Austrii i obecnie znajduje się w Wiedniu.

Marynarze słodkich wód od Wrocławia do Szczecina



Marynarze słodkich wód, płynący z węglem do Szczecina z zakawieniem oglądają Wrocław.

Konkurs



Szczegóły 2 na stronie 2

Dyrektoriat zamiast rządu republikańskiego?

PARYZ. Socjaliści hiszpańscy w Paryżu otrzymali bezpośrednio z Hiszpanii od socjalistów i od generalnego związku robotników hiszpańskich przychylną odpowiedź na propozycję przedstawicieli prawego skrzydła socjalistów Indalecio Prieto, wysuniętą na kongresie w Tuluzie.

Prieto zaproponował, aby zamiast rządu republikańskiego powołał rodzaj dyrektoriatu złożonego z trzech członków uprawnionych do wszczęcia akcji mającej na celu obalenie rządu Franco.

Prieto rozpoczął już kroki by wprowadzić swój projekt w życie.

Ziemie odzyskane źródłem zbliżenia Polonii amerykańskiej z Macierzą

Korzystając z pobytu w Wrocławiu prof. Oskara Langego, członka ONZ z ramienia Polski, współpracownika „Kuriera” przeprowadził z nim „błyskawiczny” wywiad.

— Panie Ambasadze, w jakiej sprawie przyjechał pan do Polski? — Celem porozumienia się z rządem przed walnym zgromadzeniem ONZ, które rozpocznie się 16 września.

— Co skłoniło Pana do przyjazdu do Polski? — Korzystając z wyjazdu do Wrocławia i Walbrzycha prezesa Klubu Parlamentarnego PPS posła Juliana Hochfelda, pragnęłam bliżej poznać się z sytuacją na Dolnym Śląsku, gdzie po raz pierwszy byłem w listopadzie 1945 r.

Na wasz teren zamierzam przyjechać na dłuższy okres w przyszłym roku, jeżeli sprawa pozwoli — zimą.

— Jakie problemy będą poruszać?

Sztab ukraińskich bandytów w Wiedniu?

PRAGA. „Swoobodne Nowiny” podają wiadomość, że główny sztab ukraińskich band „LPA” przeostał się przez terytorium Czechosłowacji do Austrii i obecnie znajduje się w Wiedniu.

TO mówi PPS

Ambasador Rzeczypospolitej Polskiej w Organizacji Narodów Zjednoczonych i delegat Polski do Rady Bezpieczeństwa tow. Oskar Lange w czasie zwiedzania Woj. Szkoły Partijnej PPS w Wrocławiu w dniu wczorajszym, na pytanie jednego ze słuchaczy Szkoły w sprawie prawdopodobieństwa trzeciej wojny światowej odpowiedział:

„Jedyny czynnik który by w tym wypadku mógł wchodzić w grę to Stany Zjednoczone. Mogę jednak stwierdzić z całą odpowiedzialnością, że w okresie obecnych najbliższych lat ani szeroka opinia publiczna Ameryki, ani odpowiedzialna kółka polityczno-wojskowe takiej wojny nie chcą i co więcej do takiej wojny nie są przygotowane.

„Grupy reakcyjne USA, którym te rzeczy mogłyby chodzić po głowie nie mają decydujących wpływów, przedstawienie opinii publicznej musiałoby trwać całe lata i wymagaloby faszystyzacji życia tego ogromnego kraju i społeczeństwa, które w gruncie rzeczy żyje jednak w warunkach politycznej demokracji i nie nie wskazuje na to, aby mogło czy chciało w najbliższej mierze ulec przekształtowaniu faszystowskiemu.

„Mogę więc z całą pewnością oświadczyć, że wszelkie urojenia wojenne pozostają i bardzo długo będą pozostawać jedynie w dziedzinie chęci i marzeń wszelkiej międzynarodowej reakcji.”

Oto są słowa, które wyszły z ust nie tylko tow. Oskara Langego jako naszego Towarzystwa partyjnego, nie tylko polskiego wybitnego działacza politycznego, ale jednego z czołowych mężów stanu polowego świata.

PPS z całym sercem i zapalem podchwyciła to oświadczenie, szczególnie tu, u nas, na Dolnym Śląsku, — aby roznieść tę dobrą nowinę wśród tych wszystkich, którzy swym codziennym znojem i trudem przy warsztacie, biurku lub w polu, — budują zręby Nowej Polski Ludowej.

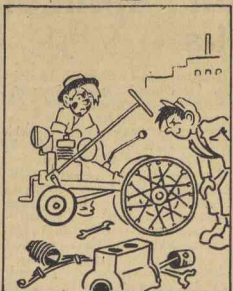
Min. Rusinek prezesem Funduszu Obrony Morskiej

WARSZAWA. Dekretem Prezesa Rady Ministrów z dnia 14 sierpnia r. utworzony został Fundusz Obrony Morskiej.

Józku i Walerku



— Czy to już sam tylko smiele?



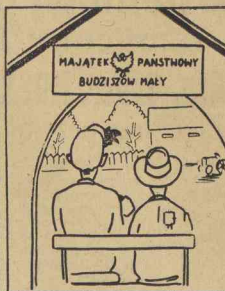
— Mówię ci Walerku, trochę we łbie oliwy i traktor pojedzie jak ta lala!



— Ta Józku najdoszły, ja jak był pod Berlinem, to takiego hałasu nie słyszał.



— Józku, ale gdzie ty jedziesz, bo nas zaraz milicja za ten traktor przytrzyma.



— Widzisz, ty nieuświadomiony tuman, tu się nasza maszyna przyda.



— Oddajemy panu administratorowi pierwszy traktor naszej produkcji: „Józku i Walerku”.

Zbyt mało okazujemy serca tym, którzy wracają

W PUR-e repatrianci beznadziejnie czekają na mieszkania

Nie każdemu powiodło się tak, jak repatriantcie Kuklewskiej. Ledwie zajęła na punkt etapowy PUR-u, a już otrzymała wiadomość, że ma jej pracować w PUR-e wrocławskim. Szukali się od czasów wojny i oto szczęśliwy przypadek złączył ich znowu. Kuklewską zajęła z dziećmi do ciepłego, urządzonego już przez moza, mieszkania. Ale takie przypadki zdarzają się nader rzadko.

Na ogół większość repatriantów i reemigrantów czeka jeszcze ciężką próbą, dużo trudniejszą niż w czasie wojny. Ci ludzie przyjeżdżają najczęściej bez pieniędzy, nie mają miejscowości i niestety często napotykać w urzędach referatów, którzy nie grzeszą uprzejmością. Znalazłszy się na pukcie etapowym, w miejscu, gdzie zdawało im się, że wracają do domu, w rzeczywistości są tułaczami i „waleśnię” po świecie, dopiero widząc, że to nie koniec.

Apteczki PCK dla kierowców samochodowych

PCK Oddział Wrocław - Miasto chce przyjąć z pomocą sanitarną w szeregu wypadków samochodowych, które bardzo często zdarzają się na terenie miasta i województwa wrocławskiego, wykonać apteczki samochodowe zaopatrzone w najniezbędniejsze środki opatrunkowe.

Przy nadchodzącej rejestracji samochodów, apteczki te będą konieczne dla każdego kierowcy samochodowego.

Apteczki są do nabycia w Oddziale PCK Wrocław-Miasto, ul. Mikołaja 78/79 II piętro, Referat Sanitarny - pokój nr. 11.

Instytuty przeciw wręczkowe i kliniki

otrzymają rad

Ministerstwo Zdrowia otrzymało 5 gramów radu z dostaw UNRRA. W najbliższych dniach Minister Zdrowia dr Micheja, na specjalnie zwołanej konferencji, przydzieli rad: „Instytutowi Radomemu” w Warszawie i „Instytutowi Przeciwręczkowemu” w Gliwicach.

W miarę możliwości zaopatrzone będą również kliniki szpitalne i uniwersyteckie.

Oczekiwany jest wkrótce ostatni transport radu z dostaw UNRRA, który wyniesie 7 gramów.

NIE MA MIESZKANIA

Po dziesięciu dniach pobytu w PUR-e kończy się darmowe wyżywienie i locum, a mieszkańcy i pracy nadal nie ma.

„Jeśli znajdziesz robotę, to nie ma mieszkania, a jak jest mieszkanie, to z robotą trudniej, urząd zatrudnienia rejestruje tylko i na tym kończy się jego pomoc” — skarży się Dudkiewicz, repatriantka z Rumunii. W pokoju PUR-u na przesyłkę jej mały czarnooki synek, pod oknem piętury się „majatek” — kilka łoboków i walizka. Syn i siostrzenica ubrani są lichy, a ojciec szuka i szuka mieszkania na mieście.

Nikt nie poradził tym ludziom, że może lepiej wyjechać w teren, do Dzierżoniowa, Świdowa, czy Bolesławca, że tam o mieszkanie i pracę łatwiej. Szukają więc sami na oślep i błądzą.

DO KĄD SIĘ UDAĆ, KTO NAM POMOŻE?

W sąsiednim pokoju mieszka z rodziną Jan Osada, przybyły niedawno ze strefy francuskiej. „Juz nie wiem co robić” — oświadcza z płaczem żona. W kącie kwili nowonarodzone maleństwo, przy oknie siedzi 3-letni Józko. „Miejsko pod Tarnopollem gospodarstwo, wyrzucili nas stamtąd Niemcy i wysłali na roboty do Rzeszy.”

Wróciłśm do kraju, ale dokąd się udać, kto nam pomoże znaleźć mieszkanie — doprawdy nie wiem.”

Maż mój chodzi od urzędu do urzędu i nic z tego.

Jedni posyłają do drugich. Ostatnio wstąpił do świetlicy i gdzieś wyjechał szukać ale czy co znajdzie i kiedy? W oczach kobiety maluje się rezygnacja i żal. Ani ona, ani maż nie znają terenu ni ludzi. A mały Józko chciałby pojechać z dziećmi na podwórzu, ale tu na razie nie ma gdzie. Siedzi więc pod oknem smutny.

Trochę lepiej udało się rodzinie Borowicz z Turynii. Córka Joanna jeszcze nie pracuje (zna tylko język niemiecki), ale syn i matka dostali już zatrudnienie na roli. Wkrótce dostaną też jakieś mieszkanie.

ZA MAŁO SERCA, ZA MAŁO TROSKI

Urządzą się. Z rozmowy z reemigrantami, czy repatriantami wynika niestety jedna przysłanka — za mało okazujemy

Gruźlica srozi tuż po trzydziestce

Dla leczenia gruźlicy Polska dysponuje obecnie ponad 9 tys. miejsc w sanatoriach. Z tej liczby około 3 tys. miejsc przypada dla dzieci. Razem z przeliczając gruźlicę, choruje jej 532, spełniają również swą doniosłą rolę.

Powszechne przekonanie, że ludzkom po 30-cie gruźlica nie grozi — zostało zachwiane przez przeprowadzone badania, które wykazały, że w Polsce choruje przeciętnie 4% osób w wieku od lat 20 do 30, a natomiast w wieku od lat 50 do 60 liczba ta wynosi aż 19%.



(24)

Powieść współczesna

Dziadek Stefanek, starszy pan, porażony, coraz bardziej czuł się stary, tak, że nawet rezygnował z codziennej partyjki kart ze swoim przyjaciółm i położył się na kanapie. W pewnej chwili wezwał do siebie Stefanek.

Gdy Stefanek podszedł, dziadek zdołał zaledwie wyszeptać kilka słów i zakończył życie. Śmierć dziadka wywarła na Stefanu duże wrażenie.

A w tej właśnie chwili stanęła we drzwiach Cichoniowa. Ona jedna miała zwrócić, przecież nie obowiązek, że zanim wyszła z biura — jeszcze się zawsze musiała zapytać:

— Czy pan naczelnik już wychodzi?

Albo:

— Czy pan naczelnik czegoś odemnie nie potrzebuje. Bo wychodzę...

I nie było w tym żadnej uniżoności, żadnego nadskakiwania, czy wysługiwania się. Oni poprostu wyglądało to tak jak jakiś dobry zwyczaj biurowy, którego nauczyła się gdzieś indziej, na jakiejś dawniejszej posadzie i tu go stosowała.

Przecież nigdy jej nie powiedział, że tak trzeba, że mu się to podoba... Nigdy się zresztą nie zdarzało nie takiego, żeby musiał skorzystać z jej wizyty i odpowiedzieć, że właśnie tak, że ma dla niej jakieś ważne zadanie, że...

im serca, za mało troszczymy się o ich los i samopoczucie.

Czy zajął kiedyś do PUR-u i porozmawiał z repatriantami przedstawiciel wydziału opieki społecznej, wydziału osiedleń, czy urząd pośrednictwa pracy, czy pomyślał kiedyś o ludziach tych społeczeństwo wrocławskie? Wrocławskie młodzież?

Ci polscy tułacze z całego świata czekają na dobre słowo, zyczliwa radę i serce rodaków i to im się chyba należy.

Kajakami z biegiem Odry (II)

Miasto, w którym nikt się nie śpieszy

Jedynie odbudowa mostu może ożywić Koźle

Ruch spławny na Odrze zaczyna się od Koźla. Ale już od samego Raciborza trwają prace nad wzmacnianiem brzołówki rzeki, dzięki czemu Odra posiada tu dość silny nurt i nie rozlewa się szeroko, niesie dużo wody.

Płynięcie spokojnie. Brzegi są raczej niskie, mało na nich drzew, brak zupełnie lasów. Pola uprawne dochodzą niemal do rzeki. Wiosek wokół dużo. Dobre dostanie, wszystkie murawne, kryte najczęściej czerwoną dachówką. Zabudowania gospodarskie bogate.

Opalenie nie narzekają. „Teraz już możliwe: była i koni mało, ale wystarczy jakos. Zeszły rok był ciężki, dziś już podłamy”. Wszyscy mówią ładną polszczyzną. Patrzmy uważnie na tych ludzi: od XVII wieku na Śląsku chłopcy są niemal wyłącznie Polakami. Twardy, mocny element. Utrzymali się, mimo napływu niemieckich kolonistów, wy-

trwali przy języku i religii. Ta ostatnia zwłaszcza była czynnikiem najważniejszym. Można powiedzieć, że modlitewnikom zawięzamy polskości tych ziem, temu rozgraniczeniu: katolik to Polak, luteranin (ewangelik) to Niemiec. Wiara tu jest żarliwa i szczerą. Wiara ta dała nam dziś Opoliszczynę. I dwa są bogactwa tej ziemi: surowce jakieg kryje wnętrze i lud, który na tej ziemi żyje.

SENNE MIASTO

Koźle — miasto położone jest na lewym brzegu rzeki. Port ten, centralny ośrodek na całej Odrze, od którego zależy życie, ruch na rzecę, leży u ujścia kanału gliwickiego, kilka km dalej na północ od miasta i na prawym brzegu. W następstwie — brak stałej łączności i związku, brak jakieg nerwow przewodzących, między miastem a portem.

Koźle jest dziwne sennie. Wiele domów zostało tylko lekko uszkodzonych, a jednak marja, pozbawione zupełnie opieki. Wiele opustoszałych sklepów — jest gościniec w każdej chwili do objęcia, tu, stoja puste. Możliwe jednak, że nie miały w nich kto kupować. Ludzi widzi się mało, a i dla tych czas ma jakiegdy inne znaczenie: nikt się nie śpieszy. Życie płynie tu w zwolnionym tempie.

I prawdopodobnie stan ten będzie trwał tak długo, dopóki miasto na nowo nie uzyska połączenia z prawym brzegiem. Koźle trzeba ożywić. Nie dokonano tego jednak samo tylko przypięszenie odbudowy — mostu i wzmożenie ruchu w niedalekim porcie. Trzeba uruchomić miejscowy przemysł. Na prawym brzegu sterzą, ale nie dymią, kominów olbrzymich, podobno jednej z największych papierni i fabryki celulozy w całych Niemczech. Dziś zakłady te stoja puste, niedawstowane. Trudno, jest to nasz ciężki spadek wojenny. Ale martwa Koźla i całego ośrodka tu ma swoją przyczynę.

NA ODRZE WSZYSTKIEGO

Dziś na Odrze królują jedynie tylko słowo: „Mało”. I dodajemy tylko „Mało holowników, barek, pieniędzy...”

Abym nie być jednak zbyt pochopnym w łatwej krytyce, zapoznajmy się z tym, co przeżyliśmy i czego już dokonaliśmy. Niemcy posiadali na Odrze tabor, złożony z 2,500 barek i 600 holowników. Po wojnie przeleżeliśmy zaledwie 30 barek i 10 holowników. Wymowa i porównanie tych danych jest przytłaczające. Ale dziś mamy już około 200 barek, to znaczy 200 barek, wydobytch z nurtów rzeki i wyremontowanych, na stoczniach. Niemcy bowiem cały sprzęt celowo zatopili.

Barek będzie stało przybywało. Praca trwa. Ale dzieje się to stopniowo i powoli. Brak np. aparatu do cięcia metali pod wodą, 600 tonowe kołosy wydobywa się niemal tylko siłą mięśni ludzkich. A i na ten cel także za mało pieniędzy.

ODRA I CZESI

Pewne ożywienie w ruchu na Odrze przyniesie ma podpisany niedawno układ handlowy polsko-czechosłowacki. Przemysł czeski potrzebuje portu nad Bałtykiem, aby móc eksportować. Portem tym prawdopodobnie stanie się Szczecin, a główną arterią — Odra. Towary, które do Koźla przychodzą będą z Czechosłowacji koleją, tu w porcie załaduje się na statki rzeczne.

c. d. n.

JUŻ UKAZAŁO SIĘ W SPRZEDAŻY PIWO MOCNE „PORTER” PIASTOWSKI

Urodziny królowej

(Według Oskara Wilde'a)

ciąg dalszy

Gdy mały karzeł dowiedział się, że będzie po raz drugi tańczyć dla królowej na jej własne żądanie, poczuł się dumny. Pobiegł do ogrodu i całując w uniesieniu białą różę, podał się wrażliwemu szczęściu.

Kwiaty były niezadowolone, że brzydki karzeł wdarł się do ich pięknej siedziby. Na widok jego dziwnych ruchów, które wykonywał na znak radości, kwiaty nie mogły dłużej panować nad swoimi uczuciami.

— On jest stanowczo zbyt brzydki, żeby mu wolno było przebywać tu, razem z nami — wykrzyknęły tulipany.

— On powinien się napić mawkowego soku i zasnąć na tyśniętą — powiedziały lilie ze złością.

— Ach, on jest okropny — stwierdził kaktus. — Wykrecony i kulawy. Ma w odczuku nieproporcjonalnie dużą głowę. Pokłuję go kolanami jak się tylko zbliży.

— I trzyma jeden z moich najpiękniejszych kwiatów —

poskarżył się krzak białej róży. — Dziś rano dałem go królowej, a ten karzeł ukradł go pewnie.

I krzak zaczął wołać:
— Złodziej, złodziej, złodziej!



Nawet pelargonie odwróciła się ze wstęmem gdy go zobaczyła. Fiołki rozumiały wprawdzie, że on nie może poradzić na swoją brzydotę, ale uważały, że postąpiłby taktycznie gdyby wyglądał smutno. Nie powinien skakać radośnie w niemiary i groteskowy sposób.

Wszystkie kwiaty ustosunkowały się wrogo do biedaka. Tylko ptaki go lubiły, ponie-

waż spotykały go nieraz w lesie. Był dla nich dobry, pamiętał w zimie o okruszkach dla swoich skrzydlatych przyjaciół i dzielił się swoim skromnym śniadaniem z nimi. Ptaki nie wiedziały nic o jego brzydotcie. Przyjaźnie muskały go skrzydłkami i ćwierkały tak głośno, że karzeł nie słyszał szczyranych uwag kwiatów. Nie domyślał się zresztą niczego. Lubiał ptaki i uważał, że kwiaty są najpiękniejszymi zjawiskami na ziemi — oprócz królowej oczywiście.

Ale królowa dała mu różę więc kochał go także. Tak bardzo chciałby być przy niej... Pokazywał jej mnóstwo ciekawych rzeczy. Umiał wypłacać maleńkie kłaki z sitowia dla śpiewających pasikoników.

Wycinał bambusowe fujarki. Znał głos każdego ptaka i trop każdego zwierzęcia.

c d n

Przed wycieczką

Po bładym niebie przesuwali się obłoki. Powoli i niepokojąco. Julka śledziła je uważnie przez okno. Od czasu do czasu rzucała komunikaty w głąb pokoju.

— Nie ma słońca... zbliżają się chmury... może spaść deszcz... Stukania i łomoty były jedyną odpowiedzią. Kazik pracował zawzięcie nad odremontowaniem roweru. Złośliwi twierdzili, że w ten sposób niszczył go jeszcze bardziej.

Ale Julka świeciła wierzyla w jego zdolności. Na razie trudno było się domyślić, że porozumiane kłótnie i kłótki składały się kiedykolwiek na jakąś logiczną całość. Julka pomógł, dmuchał, męczył się i mowił. Nie go w tej chwili nie obchodziła pogoda za oknem. Najważniejsze, że żaden deszcz nie przeszkadza mu teraz w pracy. A jeśli chodzi o wycieczkę...

Nie martwił się nią na razie. Julka przemyślała już za siebie i za niego. Kazik zaczął się niecierpliwić: — Przestań już pilnować tych chmur. Dadzą sobie radę bez ciebie. Podaj mi lepiej kierownicę!

Chłopiec postanowił wciągnąć siostrę do współpracy. Po chwili siedzieli oboje na podłodze wśród rozłożonych części roweru. Z początku dziewczynka z głębokim szczeniakiem śledziła ruchy brata.

Profesor powiedział z końcem roku do Wacka:

— Postaraj się podciągnąć z algebry... sam wiesz, że to twoja słaba strona. A bez tego ani kroku dalej.

Nieprzejmienie zagryzła słowem w ustach profesora. Wacek słuchał z zaciekawieniem wargami:

— Nie będę sobie psuł wakacji dla tego przyjemności...

I tygodnie zaczęły upływać z pozorną beztroską. Tylko czasami, prosto z rozslonecznionego nieba spadała myśl o algebrze i przypominała urok letniego dnia. Na szczęście chwile przypomnienia były krótkie i przelotne. Dopiero dziś z przyjazdem Konrada zaczęła się ta rozmowa:

— Jak ci idzie nauka? — zapytał poprawny kolega, który przez wszystkie klasy obnosił się dumnie stopnie.

— Nauka?... powtórzył przeciągając głos. I dodał niby nie rozumiejąc:

— Przecież teraz są wakacje. I wszystko jest aktualniejsze od szkolnej książki.

— Jak dla kogo — rzucił obojętnie Konrad. Podkreślił w ten sposób od razu różnicę między sobą a nim. Wacek poczuł rosnący gniew:

— Byłoby ci przyjemnie gdybyś mnie zastał bledą jak upiór z oczyma podkrażonymi wiedzą algebraczną. Chciałbyś się przyrzec uczniowi, który nie spełnia

swoich obowiązków, a teraz pokutuje. Jak we wszystkich czytaniach dla grzecznych dzieci... Ale nie z tego! — W rozgoryczonym chłopcu potęgowało się uczucie żalu. — Bawie się jak inni, opalam się na słońcu, pływam i wiośluję. Chodzę do lasu i wszędzie... Tam gdzie nieci słońce i zielen. Tak będzie do końca.

— Do jakiego końca? — zapytał leniwie Konrad.

Wacek zatrzymał się: Właśnie, do jakiego końca? Czy „dwójka” z algebry nie będzie tym najważniejszym końcem?... Milczał zaskoczony.

W lesie

Spotkał się szpak z wiewiórką
Jest ma kłopot z córką:
Jest kapryśna, uparta
I nie lubi orzechów,



Troskliwości nie warta...

Włazł szpak śpieszy z pociechą:
— Nie poddawaj się Rudko,

Trzymaj córkę swą krótko,
Zamknij w dziupli za kare,

Niech o głodzie pomieszką
Wtedy niby podarek

Przyjmie jądro orzeszka.

— Doświadczona to rada —

Biedna matka powiada,
Żegna szpaka ukłonem

Polem pełna utuchy
Biegnie przedko w las głuchy

Do swej dziupli zielonej,
Wchodzi z miną surową,

Żeby całkiem na nowo
Wychowywać swą córkę.

Wtem ujrzała na ścianie



List pisany pazurkiem:
„Od dziś zmieniam mieszkanie,
Garzędzi dziupli wiewiórki”.

„Tymczasem Konrad poprawił okulary, które mu nadawały wyraz nieznośnej powagi.

— Nie chcesz mnie zrozumieć Wacku. Nie będę więc nigdy wracać do tego tematu. Sadziłem, że pracujesz nad algebrą. Chciałem pomóc. Myślałem, że spędzimy nad nią codziennie trzy, cztery godziny... —

— Jakto? — Wacek nie mógł ukryć zdziwienia. — Nie żal ci słonecznych dni?... — Algebra to straszne nudy.

— Mylisz się Wacku. Reszta dnia upływa u mnie na letnich rozrywkach. A skoro nie chcesz...

Tymczasem Wacek rozkładał już na stole książkę algebraczną, zeszyt i pióro.

— Kiedy zaczynamy? — zapytał.

— Możemy nawet w tej chwili urządzić pierwszą lekcję — uśmiechnął się Konrad.

I Wacek pomyślał, że to był bardzo poczytywy uśmiech.

Zmartwienie Jasia

Jaś chce złapać motyla,
Który ułaził na kwiecie.
Gdy twarz nad nim nachyla
Słońce w oczy mu świeci.
Więc odgarnia co chwile
Rozbawione promienie,
A tęczyowy motylek
Frnuł w jasne przestrzenie.
Próżno Jaś za nim goni,
Drobną postać wygina,
Malec płakać zaczyna.

Rozwiązanie szarad

z numeru 2 „Małego Wędrowca”.

Zamigłówka I:

— Alina — Nogat — Impet
Toru — Wisła — adres — ranek
David — oliwa — wrona — se-

na — klasa — Asnyk; Pani Twardowska.

Zamigłówka II:

Juliusz — Andrzej — Grażyna —
Inwazja — egoista — lakocie —
hucznik — oklaski; Jaglęto.

Zamigłówka III:

lep — paw — wąż — ser — ren.

Zamigłówka IV:

Wrocław — Andy — Kruszwicka —
Cecora — Jadwiga — egoista;
wakacje.

Za prawidłowe rozwiązanie wszystkich szarad redakcja „Małego Wędrowca” przysłała drogą poselstwa trzy nagrody w postaci pięknych książek dla młodzieży następującym dzieciom:

1. Andrzej Jaworski — ucz. VII kl. — Boguszów, ul. Morska 6.

2. Danuta Węgierska — Jelenia Góra — ul. Klonowicza 3.

3. Wojtek Trzadel — Wrocław, ul. Orzeszkowej 34, m. 7.

Wygrane książki będą przesłane pocztą.



SPORT

Amerykanin Gordien
rzuca dyskiem
54,64 m.

Grupa amerykańskich lekkoatletów, odbywająca obecnie tournée po Szwecji, brała udział w zawodach organizowanych w Örebro. Osiągnęło tam cały szereg bardzo dobrych wyników, a mianowicie:

rzut dyskiem: 1) Fortune Gordien (USA) — 54,64 mtr

Jest to najlepszy wynik, uzyskany w tej konkurencji w Skandynawii w tym sezonie i drugi w ogóle na świecie 2) Tore Squidebring (Szwecja) 45,53 mtr.

400 mtr.: 1) Kurt Lundkvist (Szwecja) — 48,7 sek.
2) Walter Smith (USA) — 48,8 sek.

1.500 mtr.: 1) Erik Nyberg (Szwecja) — 4:00,4.

Pchnięcie kulą: 1) Fortune Gordien (USA) — 15,66 m.; 2) Tore Bjorklund (Szwecja) — 14,35 m.



Z tego zucha na pewno wyrosnie wybitny sportowiec.

Turniej słowiański pod znakiem zapytania
W perspektywie mecz z Rumunią

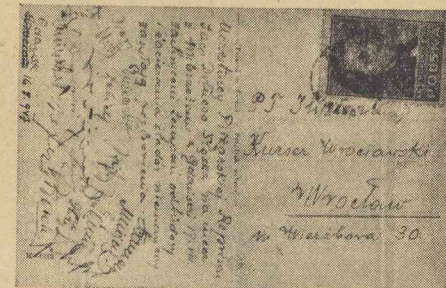
Na list Polskiego Związku Bokserskiego w sprawie zorganizowania w dniach 2—6 października r. wszechsłowiańskiego turnieju z udziałem zespołów ZSRR, Czechosłowacji, Jugosławii i Polski — zarząd AIBA odpowiedział, że ze względu na nieprzynależność ZSRR i Jugosławii do Związku Międzynarodowego — PZB powinien zwrócić się do wyżej wymienionych związków bokserskich tych krajów, by jeszcze przed turniejem w myśl statutu AIBA przystąpiły do Amatorskiej Międzynarodowej Federacji Bokserskiej. W przeciwnym razie turniej ten nie może być rozegrany. Zarząd AIBA nadmienia, że ze swej strony

jest już w kontakcie z władzami bokserskimi ZSRR i Jugosławii — celem wciągnięcia ich do AIBA. Zarząd PZB przyjął powyższe pismo do wiadomości i postanowił powtórnie zwrócić się do AIBA, by w drodze wyjątku ze względu na wszczęcie już pertraktacji co do rozegrania turnieju (jeszcze przed powstaniem AIBA) zaakceptowała ona udział Związku Radzieckiego i Jugosławii w turnieju wszechsłowiańskim. W razie nie otrzymania zezwolenia na urządzenie turnieju, zarząd PZB postanowił rozegrać spotkanie międzynarodowe z Rumunią, która już jest członkiem AIBA i wysłał równocześnie do (Kuriera) Związku Rumuńskiego odpowiednie pismo.

AIBA donosi również w swym liście, że obok wniosków Polski w sprawie powierzenia jej organizacji przyszłych mistrzostw Europy, wpłynęło równocześnie dwa dalsze wnioski tej samej treści od Czechosłowacji i Norwegii. Wobec powyższego AIBA zwraca się do PZB o podanie warunków, na jakich ewentualnie Polska zamierzałaby zorganizować mistrzostwa Europy. W trzecim piśmie AIBA donosi, że przyszły kongres bokserski odbędzie się podczas Olimpiady w 1948 r. w Londynie.

Theo Medina
walki z Peter Kane
o mistrzostwo Europy

Mecz o pięściarski tytuł mistrza Europy w wadze koguciej pomiędzy Francuzem Theo Medina, a Anglikiem Peter Kane, który po długiej przerwie powrócił na ring i odnosi sukcesy, rozegrany zostanie w dniu 29 bm. w Manchesterze



Redakcja „Kuriera” otrzymała pozdrowienia od uczestników Piłkarskiej Reprezentacji Dolnego Śląska na mecz z Wybrzeżem w Gdańsku.

Nowy Konkurs Sportowy

Kto odgadnie wynik międzypaństwowych zawodów piłki nożnej, które odbędą się w dniu 31 sierpnia br. w Pradze

Czechosłowacja - Polska

WARUNKI KONKURSU

W miejsce kropek należy wpisać typowanego zwycięzcę. Poza tym należy podać wynik ogólny meczu, oraz wynik do przerwy i wymienić zespół, który strzeli pierwszą bramkę. W wypadku przewidywania wyniku nierozstrzygniętego należy wpisać — remis, podając wynik ogólny i doprzeczy.

Redakcja „Wrocławskiego Kuriera Ilustrowanego”, przeznaczyła 3 nagrody, każda po 1.000 zł., dla tych uczestników konkursu, którzy nadesłali trafną odpowiedź.

Przy większej ilości trafnych odpowiedzi, o otrzymaniu nagrody zdecydować losowanie. Każdy Czytelnik może nadesłać dowolną ilość kuponów. Odpowiedzi należy kierować pod adresem redakcji „Kuriera” — Wrocław, ul. Wierzbowa 30, do dnia 30 bm. włącznie. Decyduje data stempla pocztowego. Na kopercie winno być zaznaczone „Nowy konkurs sportowy”.

KUPON KONKURSOWY

Czechosłowacja — Polska

Wygra: st. br.: do przerwy:
Pierwszą bramkę strzelił:
Imię i nazwisko:
Dokładny adres:

New-York
chce kupować od nas
skórki zajecze

Jak się dowiadujemy, Wrocławska Izba Przemysłowa otrzymała zapytania 69 firm ze wszystkich części świata, m. in. z Shanghai'u, Kopenhagi, Rio de Janeiro, Stambułu, New York, przy czym New York interesuje się przede wszystkim skórkami króliczymi i zajęczymi.

Zarząd Miejski w Legnicy, Dolny Śląsk
ogłasza
KONKURS

na następujące posady:

1. Inspektora Miejskiego
 2. Naczelnika Wydziału Ogólnego
 3. Naczelnika Wydziału Technicznego
 4. Dyrektora technicznego Zakładów Wodoc-Kanaliz. ad 1 i 2: wymagane studia prawnicze
 - ad 3: dyplom inżyniera budowl.-drogowego
 - ad 4: wykształcenie techniczne i dłuższa praktyka w Zakładach Wodoc-Kanalizacyjnych.
- Warunki wynagrodzenia ad 1—3 w/g VII gr. plac.pracowników samorządowych ad 4 w/g V kategorii plac.pracowników w tymże plac.pracowników umysłowych układu zbiorowego pracy.
- Mieszkania zapewnione. 2963
- Podania wraz z życiorysem i odpisami dokumentów kierować na adres Zarządu Miejskiego w Legnicy.
- Prezydent Miasta
(—) Mgr. Szafarczyk W.

Naukowy Instytut Rzemieślniczy we Wrocławiu, Pl. Muzealny 16 przyjmuje jeszcze zapisy na bezpłatne kursy. Informacje na afiszach i w Sekretariacie Instytutu. Rozątek wykładow 8 września 1947 r. 2965

SZLIFIERNIA SZKŁA I WYTWÓRNIA LUSTER
polecia szkolenie samochodów, wszelkiego rodzaju szkła oraz kitu szklarskiego i miniowego. Wrocław, ul. Krakowska 29 2955

Skład wyrobów gumowych „Szczelino”, Warszawa, al. gen. Sikorskiego 19, polecia ze składu, po cenach hurtowych, pipetki do kroplomierzy, rurki gumowe o różnych przekrojach, gruszek gumowych z kostkami i do odciągaczy pokarmowych oraz wszelkie artykuły techniczne wchodzące w zakres działalności. (2872)

Mechanik wiecznych piór, 20-letnia praktyka. Obecnie pracuje w Dzierżonowie. Poszukuje posady w dużym mieście. Kwalifikacyjne dokumenty posiadam. Adres Dzierżonów, Rynek 59 Messer. 2961

Wielkie Pióra Ceny Fabryczne. Sprzedaż hurt. Biuro Handlowe KL. HAN. Kraków, Al. Słowackiego 6/8 tel. 538-15. 2950

FIRMA RADIO-MEGOM
Stanisław GUZIK
przyjmie kilku samodzielnych radiotechników.
Warunki do omówienia na miejscu. 2954

Biuro Transportowe „Gigant” — Wrocław, ul. Pomorska 7, tel. 195. (2884)

Fabryka Wyrobów Dzielnych R. Hendels i S-ka Łódź, Wólczańska 53, polecia bieliznę jedwabno trykotową męską i damską. 2889

UNIWAŻNIENIA

Uniważniam zgubioną kartę majątkową na nazwisko Władysław Jadwiga wydaną przez pełnomocnika Rządu R. P. we Lwowie. 2895

Uniważniam zgubione dokumenty: kartę rejestracyjną RKU Trzebna, dowód osobisty wydany przez UB, Biela Podlaska na nazwisko Brunow Władysław. 2953

Uniważniam skradzione dokumenty: dowód osobisty, odcinek zameldowania i kartę ewakuacyjną na nazwisko Rolina Antoni na zam. Czyżów, gm. Janowice Wielkie. 2959

Uniważniam zgubiony dowód osobisty, przydziel. mieszkaniowy na nazwisko Choraszewski Bronisława. 2958

Uniważniam skradzioną legitymację Nr Og. B. 1/2248/R wydaną przez Dyrekcję Państwowego Monopoli Spirytusowego na nazwisko Anna Sztolska. 2957

„Wrocławski Kurier Ilustrowany”
Wydawca: Spółdz. Wyd. Wiedza, Adres Redakcji i Administracji: Wrocław, Wierzbowa 30, telefon 623 i 117.
Redaktor: Bronisław Winnicki.

Przetwórnia i sprzedaż
Wyrobów Papierowych

Wrocław, ul. Olawska 18

polecia na sezon szkolny po cenach przystępnych wszelkiego rodzaju zeszyty, bruliony, bloki rysunkowe i tp. 2956

Lista dyżurów lekarzy Ubezpieczalni Społ.
na dzień 23. i 24. VIII. 1947 r.

Obw. I. Dr. KRAWECKI WŁADYSŁAW ul. J. Dąbrowskiego 62 m. 5
II Dr. BRATTER JÓZEF ul. Kluczborska 10
III Dr. STANKIEWICZ IRENA ul. Borełowska 9
IV Dr. GŁOGOWSKI ZENON ul. św. Wincentego 9
Lekarz specjalista ginek. i położn. Dr. OROŃSKI WŁODZIMIERZ ul. Smoluchowskiego 24

Jedyna na Dolnym Śląsku
hurtowa
placówka zbytu wyrobów masowych
przemysłu metalowegoCENTRALA HANDLOWA
PRZEMYSŁU METALOWEGO

Skład we Wrocławiu, ul. Tęczowa 31

Telefony: 37-74 i 29-60

prowadzi sprzedaż:

śrub, nitów, okuć budowlanych i części kutych, odlewów, art. sanitarnych, kanalizacyjnych, wanien, armatur, grzejników do centr. ogrzewania, kuchni i pieców itp. — Gwoździ, drutu i czarnych narzędzi; wyrobów blaszanych, emaliowanych, ocynkowanych i aluminiowych oraz narzędzi tnących, jak: pilników, pił, narzynek, gwintowników i wielu innych.

Na wszelkie zapytania bezzwłocznie wyczerpująco odpowiadamy. — Bogato zaopatrzone 3 magazyny gwarantują pełne zaopatrzenie w towar rynku dolnośląskiego. 2933

Trzy własne boczne przy stacji kol. Wrocław-Swiebodzki.

Dyrekcja Gimnazjum i Liceum
Ogólnokształcącego dla Dorosłych
Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego
we Wrocławiu

ogłasza wpisy do wszystkich klas

Zgłoszenia przyjmuje Dyrekcja w dniach od 25 do 30 sierpnia włącznie w godz. 10—13 i 15—17 w Sekretariacie TUR, ul. Podwale Mikołajskie 18. 2964

Biuro Rachalteryjno-Reizyjno-Skarbowe
„KONTO”
Wrocław Pomorska 27

organizuje i prowadzi
Księgowość wszystkich systemów
Bilanse Kalkulacje
Korespondencje Korekty
Podania Odwołania
Przepisywanie na maszynie
Stenografia Porady fachowe 2962

Spółdzielnia Wydawnicza „Wiedza”, Delegatura Dolnośląska we Wrocławiu, ul. Wierzbowa 30
ogłasza

PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie przebudowy wystaw księgarni Spółdz. Wydawn. „Wiedza”, Wrocław, Rynek 14.

Wszelkie niezbędne dane (podkłady) otrzymać można na miejscu w księgarni Wrocław, Rynek Główny Nr 14. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 3 września 1947 r. o godzinie 10-ej rano w dyrekcji Delegatury Dolnośląskiej Spółdz. Wydawniczej „Wiedza”, Wrocław, Wierzbowa 30.

Delegatura Dolnośląska Spółdz. Wyd. „Wiedza” zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta bez względu na wysokość oferty oraz uniważenia przetargu bez podania powodów. 2939

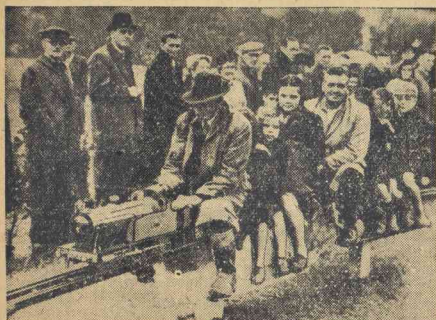
DELEGATURA DOLNOŚLĄSKA
SPÓŁDZ. WYDAWN. „WIEDZA”
we Wrocławiu

Starszy pan na stanowisku poszukuje od zaraz

pokoju

umeblowanego. Łaskawe oferty z podaniem ceny prosimy kierować pod redakcją Wrocl. Kuriera Ilustr.

Świat ILUSTRACJI



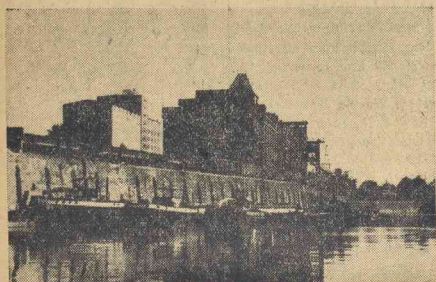
Dzieci i dorośli używają podczas przejażdżki koleją. Miniaturowy pociąg skonstruowany został przez Okręgowe Towarzystwo Inżynierów Modelarzy w Eules.



Piękny uśmiech Chinki



W Alzacji rozpoczęło się wino-branie.



Spław Odrą usprawnia się coraz bardziej, tak że rzeka ta spełnia już swoje zadanie wielkiej drogi komunikacyjnej. W porcie wrocławskim zatrzymuje się coraz więcej barków płynących ze Szczecina z towarami zamorskimi i z Zagłębia wydładowanych węglem.



Efektowny skok, wykonany przez Czecha na Jamboree w Maisson, pod Paryżem.



W Grecji panują zacięte walki, mimo to w Salonikach w dzielnicach handlowej panuje duże ożywienie.

GASTON B. MEANS

Tajemnice BIAŁEGO DOMU

Ilustracje: Wasa

Urzednik amerykańskiego ministerstwa sprawli-
wości Means otrzymał poufną misję z Białego Domu.
Mianowicie żonie prezydenta Hardinga, która w wielu
sprawach zarówno państwowych jak i osobistych ra-
dziła się wrócił zginął list pisany do tej wrócił. Po-
dejście padło na przyjaciółkę prezydentowej p. Whit-
tley.

Means poddał obserwacji p. Whittley, w wyniku
której list udało mu się wykraść. Z kolei został we-
wany do prezydentowej Harding, która wtajemnicza
go w swoje prywatne sprawy.

Oświadczyłem mu co następuje:

— Będę prawdopodobnie w najbliższym czasie zasy-
pany najprzeróżniejszymi oskarżeniami... pragnę więc
złożyć oświadczenie, iż papiery te nie są w moim posia-
daniu. Proszę więc, ażeby je pan zatrzymał u siebie jako
mój adwokat, gdyż są to dokumenty potrzebne dla mej
obrony. W ten sposób żadna siła nie będzie panu mogła
wydrzeć tych papierów.

Po powrocie do Waszyngtonu, dowiedziałem się, że
w czasie mej nieobecności, mój dawny szef z minister-
stwa — Burns, telefonował kilkakrotnie, i że wiele osób
dowiadowało się o mnie osobiście.

W parę godzin po przyjeździe odwiedził mnie Jess
Smith. — Wsunął się — jak zwykle — tylnym, sekret-
nym wejściem. — Przyjąłem go leżąc na kanapie bez
marnarki i czytając „New York Times”.

Jess był tak zdenerwowany, że nie mógł prawie
mówić.

— Na Boga, nieszczyśny! — krzyknął — cóż ty wy-
prawiasz? Leżysz i czytasz gazetę...

Wyciągnąłem się wygodnie i odpowiedziałem z uśmie-
chem:

— Nie mam nic innego do roboty...

— Właściwie masz rację — dla ciebie nie można już
niczego zrobić. Wszyscy wiedzą, że zostałeś dymisjo-
nowany...

— To mi się już zdarzało.

— Ale tym razem rzecz ma się zupełnie inaczej.

— Nie martw się, jestem zupełnie spokojny.

— Ależ ty nie zdajesz sobie sprawy w jakie okropne
historie cię wciągnięto... Bądź pewny, że nie pozwolą ci

mówić. Potrafią tak zrobić, żebyś się stał niemy na
wieki...

Usiadł naprzeciwko mnie.

Opowiadając, że potraktowałeś prezydenta: jak jakie-
gos zmiatacza ulic... Mówia też, że wystraszyłeś się
i uciekłeś... że zupełnie straciłeś głowę.

— Że ja straciłem głowę? To ciekawe.

— A tymczasem „stracić głowę” to jedyna rzecz, na
którą „oni” nigdy nie pozwolą. Pierwszy, który straci
głowę, i o którym będą przypuszczać, że się może wy-
gadać... rozumiesz — tutaj Jess wykonał znaczny ruch —
taki człowiek może się uważać za skończonego. Wier-
mi Gastonie, jesteś wabardzo kiepskiej sytuacji...

— No dobrze, ale bądźmy konkretni, Jess — jakież
to niebezpieczeństwo może mi zagrażać?

— Cała masa. Oni nie pozwolą ci mówić, oni po-
zbędą się ciebie, możesz być pewien. Tylko umarli są
naprawdę niemi...

— Ale któż przypuszcza, że ja będę mówić? „Oni”
przecież wiedzą dobrze, że nigdy nie byłem gadatliwy...

— Tak, ale teraz zadajesz z samym wielkim mistrzem
— wiesz już za dużo. Ty sam możesz dzisiaj wyrzucić
cały Waszyngton do góry nogami.

— A więc według twojego przypuszczenia — co, oni
zamierzają z mną uczynić?

— Wyślą cię gdzieś z jakąś misją — będzie to zle-
cenie bardzo ważne, ale które cię zaprowadzi prościutko
do pułapki... Albo może trochę białego proszku, który tak
gładko ekspediuje ludzi na drugi świat... Mogą też cię
zastrzelić w jakiejś awanturze albo po prostu zakłócić
w więzieniu. Zresztą już się o to nie troszcz — znajdują
na pewno odpowiedni sposób, aby cię usunąć.

— Dobrze, ale ta forteca, która tutaj zbudowali, czy
nie jest pewnym i bezpiecznym zakatkiem? — rzekłem,
czyniąc aluzję do ufortyfikowanego mego mieszkania,
które stanowiło centralkę całej bandy.

— Nie. Nie możesz tu pozostać zabarykadowany
przez całe życie. Wiesz dobrze, że tych, którzy byli im
narzędziami z chwilą gdy stają się bezużytecznymi albo

— co gorzej niebezpiecznymi...

Nie mogłem powstrzymać się od ironicznego pytania,
gdyż czułem, że w tej obawie Jess Smitha o moją skórę
przebija właściwie trwoga o siebie samego.

— A co się z tobą stanie?

Jess znany był zawsze z tego, że nie miał nigdy, zbyt
wiele odwagi.

— Ach i o tym myślę... Wiem dobrze, jak mnie ko-
chają — nie jestem ani ślepy, ani głuchy, ani niemy...
zdaje mi się, że niebawem zacznę się popłoch i rzuci
się hasło: „Ratuj się, kto może”. Ale tymczasem ty jesteś
w większym niebezpieczeństwie.

Rozumiałem dobrze, że Jess nie mówi mi wszyst-
kiego, o czym wie. W każdym razie był naprawdę ser-
decznie zaniepokojony o moje bezpieczeństwo.



— Czy przypominasz sobie tę dziewczynę, która była
raniona w głowę butelką w barze Streeta — wszystko
zostało zatuszowane i nikt nawet o tym nie słyszał.

— Tak, przypominam sobie.

— Otóż musisz sobie również przypomnieć, że pe-
wien młody reporter — nie wiem, w jaki sposób, dość,
że dowiedział się o całej tej historii i wpadł na pomysł
opisania tego skandalu dla swego dziennika. Był to bar-
dzo sympatyczny chłopiec, doskonały sprawozdawca...
i co się z nim stało?

— Co?

— Otóż ten chłopiec zwrócił się do mnie o informa-
cję w sprawie tego wypadku. Chciałem go przekonać
o niestosowności jego badań, ale był to człowiek uparty.
Zwrócił się do „bandy” o szczegóły. I cóż? Czyż potrzeba
wiele czasu, aby go umieścić w domu obłąkańczych?

c. d. a.

Methodology

